

mały



TYGODNIK

Bezpłatny dodatek „Tygodnika Katolickiego”

Rok 2 Gorzów, dn. 15–21 czerwca 1947 r.

Nr 23

Od wczesnego już świtu...

Od wczesnego już świtu
Aż po zmierzchów tych końce
Idzie szlakiem błękitu
promieniste to słońce

I czy ktoś jest biedakiem,
Czy w dostatku — wszelako
Ono — światłem jednakiem
Wszystkich darzy jednako!

Tylko nieraz w swej drodze

Baczenie przyjrzy się nieco

Jakiejś bosej niebodze,

W oczach której łączy się —

Lub w poddasza kamienie

Rzuci promień ukradkiem

Dla stęsknionych tych źrenic,

Serc z nadziei ostatkiem.

I — dopóty w swym pędzie

Nie ustanie w błękitcie,

Póki tylko noc będzie

I cierpienie to życie!..

E. K.

MAŁY MINISTRANT

„Ale niech mama nie zapomni! Dobra noc!” Dobranoc synu!”.

Po tych słowach wyszedł mały Stasio z pokoju, aby się udać do swej sypialni. Lecz zaledwie zamknął drzwi za sobą, już znowu otwarł je i wetknąwszy swą kędzierzawą główkę, jeszcze raz rzekł: „O

szóstej mama mnie zbudzi!” „Tylko się nie trap, przyjdę zawczasu; — a teraz się połóż i śpij spokojnie do rana!” odrzekła matka z uśmiechem, po czym chłopczyk uspokojony pobiegł po schodach na górę do swego pokoju.

Cóż to było takiego, co chłopcu tak

bardzo leżało na sercu, że zdawało się, iż w niecierpliwości nie doczeka do rana? — Oto miał następnego dnia pierwszy raz służyć w kościele do Mszy św.



Służyć do Mszy świętej! — Zdawało mu się to najwyższym zaszczytem, jaki mógł mu przypaść w udziale. I w rzeczywistości mały Staś miał słuszość! Cóż wspanialszego i bardziej niebieskiego może być na ziemi, (wyjawszy stan kapłański) — jak służba ministranta?

Stać przy tronie Króla wszystkich królów i podawać co potrzebne do spełnienia Ofiary Nowego Zakonu, klęczeć wśród aniołów, uwielbiających tajemnicę bezkrwawej ofiary, — to niezawodnie rzecz najwznioślejsza i urząd najchwalniejszy, jaki sobie tylko pomyśleć możemy. Dlatego też uważali sobie za wielką zaszczyt, niektórzy pobożni królowie, jak np. św. Wacław, Jan Sobieski i inni, gdy mogli służyć kapłanowi do Mszy świętej.

Upragniony przez Stasia dzień zaświatał. Jeszcze dzwony nie wzywały wiernych na Mszę św. Dopiero co nadszedł zakrystian z pękiem kluczy, aby otworzyć kościół, a mały ministrant już czekał niecierpliwie przy drzwiach świątyni. Kościelny otworzywszy zakrystię, podał mu ubranie ministranckie, które zaledwie odważył się chłopak dotknąć. Tak czcigodną zdawała mu się ta prosta szata. — Wreszcie poszedł z kapłanem do ołtarza, aby pierwszy raz spełnić służbę świętą.

Wszystko poszło bez błędów, albowiem blisko trzy miesiące uczył się pilnie odpowiedzi patrzył i patrzył na starszych ministrantów, aby się nauczyć ruchów i zachowania się przy ołtarzu.

Gdy się Msza św. skończyła i znów się znalazł w domu, pobiegł z takim pośpiechem do pokoju ku matce, że przerażona omal nie opuściła naczyń z kawą, które właśnie trzymała. Na nic nie bacząc rzucił się chłopczyk matce na szyję i zawołał pełen radości: „Mamo jakże jestem szczęśliwy!”

„Zapewne, drogie dziecko!” rzekła matka „zapewne jest to połowa nieba, gdy człowiek może tak blisko Boga przebywać, od którego wszelkie błogosławieństwo, wszelkie szczęście, pokój i radość jak ze źródła płyną. Ale też moje dziecko „— i tu podniosła matka palec w górę i popatrzyła poważnie na syna. — „pomyśl jak czyste musisz zachować swe serce, jeżeli chcesz się ośmielić codziennie zjawić się między Aniołami przed Bogiem i Zbawicielem u stóp ołtarza! Nawet cień dobrowolnego grzechu nie powinien zaciemnić twojej duszy. Od dzisiejszego dnia musisz być nie tylko dobry i grzeczny, ale musisz się stawać coraz cnotliwszy i doskonalszy, bo tylko w ten sposób będziesz spełniał obowiązek ministranta Bogu na chwałę, a sobie na zbawienie duszy nieśmiertelnej.

Staś przyrzekł być odtąd dobrym chłopcem i dodał nieśmiało: „Mamo, a czy mogę ci jeszcze coś powiedzieć?”

„A cóż masz takiego do powiedzenia?” zapytała matka ze zdziwieniem. Chłopczyk nachylił się tajemniczo do ucha matki i wyszeptał: „Mamo ja chcę być księdzem!”

Oczy matki napętniły się łzami i rzekła po chwili: „Moje dziecko, Tak wielkim szczęściem Bóg nas nie obdarzy, albowiem jesteśmy biednymi ludźmi. Ojciec zarabia tyle, ile wystarczy nam na codzienne utrzymanie. Skądże wzielibyśmy pieniądze na twoje nauki?”

Ta odpowiedź zasmuciła niezmiernie chłopca. Śniadanie, które zwykle spożywał ze smakiem jakoś go teraz nie nęciło. Zaledwie wziął coś do ust, wstał i zabrawszy książki poszedł do szkoły. —

Właśnie dzwoniło na południe, matka była zajęta w kuchni, gdy wszedł do pokoju ksiądz proboszcz, witając ją słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”.

„Na wieki wieków — amen!” odpowiedziała zamieszana matka, bo nie spodziewała się takich odwiedzin.

„Przyszedłem, aby z panią pomówić co do jej syna Stasia”, rzekł ksiądz proboszcz. „Już od dłuższego czasu obserwowałem go w kościele, w szkole i przy zabawie i im dłużej go uważnie śledzę, tym bardziej przychodzę do przekonania, że syn pani powinien zostać księdzem. Jego zdolności w nauce i jego pobożne zachowanie wróżą jaknajlepsze nadzieje!”

„Ale, księże proboszczu!” rzekła matka zakłopotana, „skądże moglibyśmy...” „Już wiem, o czym pani chce mówić. Proszę się jednak nie kłopotać!” pocieszał ją ksiądz proboszcz. „O potrzebne środki postara się Pan Bóg i dobrzy ludzie”.

I tak się też stało. Niedługo potem siedział Staś na ławie szkolnej gimnazjum i rokrocznie postępował z dobrym

wynikiem z klasy do klasy, aż wreszcie — ojciec i matka dożyli tej chwili — kiedy jako nowowyświęcony kapłan stanął przy oltarzu.

Bóg, ofiarność rodziców i dobrzy ludzie dopomogli mu do tego.

Gdy się go dziś zapytasz, jak się to stało, że Bóg powołał go do stanu kapłańskiego, powiada: „Przez to, i tylko przez to, że starałem się z łaską Bożą służyć z głębokim skupieniem do Mszy świętej. Ja przy oltarzu słyszałem wołanie do mnie skierowane: „Zostań kapłanem!”

Przy oltarzu odbierałem radę, gdy się mozoliłem nad rozwiązaniem trudnych zadań. Przy oltarzu odbierałem łaski, iż mogłem iść wytkniętą drogą bez błakania się i obawy, aż stanąłem u celu”.

Oby nikt z ministrantów nie zaniedbywał spełniać swej służby w godny sposób, a gdy służby nie pełni słuchać z nabożeństwem Mszy świętej każdego dnia. Wówczas Bóg wskaże im drogę do zawodu, jak i w swej mądrości dla każdego przeznaczył. Wprawdzie nie każdy jest przez Boga przeznaczony do stanu duchownego, ale napewno od oltarza usłyszysz niejednego pobożny chłopiec głos: „Zostań księdzem”. Oby to Bóg dał! „Żniwo jest wielkie, ale robotników mało”.

Tłum. M. Sz.

Wśród wichury i spiekoty

Wśród wichury i spiekoty

raz — dwa — trzy — cztery —
idziem śmiało w świt ten złoty

raz — dwa — trzy — cztery!...
a choć nieraz huczą grzmoty

raz — dwa — trzy — cztery
nam u ramion szumią loty

raz — dwa — trzy — cztery!...
bowiem harcerz nie zna trwogi

raz — dwa — trzy — cztery!
nie zawraca nigdy z drogi

raz — dwa — trzy — cztery...

E. K.



Królnj nam Chryste!

Szanowna Redakcjo!

Serdecznie dziękuję za przyznaną mi nagrodę z drugiego Konkursu na wytrwałość, którą dzisiaj otrzymałem. Niezmiernie się cieszę przysłanym mi Msza. likiem Niedzielnym, którego dotąd nie miałam. Dzięki niemu będę mogła brać czynny udział w słuchaniu Mszy św.

Przepraszam bardzo, że ośmielałam się skreślić kilka słów do Szanownej Redakcji. Jestem stałą czytelniczką „Małego Tygodnika”. Mam lat 15. Uczęszczam do klasy 1-szej Gimnazjum Ogólnokształcącego im. T. Kościuszki w Łukowie. Jestem Rycerką Krucjaty Eucharystycznej przy parafii Przemienienia Pańskiego w Łukowie. Mamy hufiec męski i żeński. Nasz hufiec żeński liczy około 60 dziewczynek, a hufiec męski 30 chłopców. — Zebrania mamy prawie w każdą niedzielę po szkolnej Mszy św. w sali parafialnej. W dniu 1 lutego br. odbyło się pierwsze po wojnie przyjęcie do naszej Krucjaty. Przyrzeczenie złożyło 16 rycerek, a 10 aspirantek otrzymało medaliki dla kandydatek. Szeregi naszej Krucjaty powiększają się z każdym dniem.

„Małego Tygodnika” czytam z innymi koleżankami z wielkim zainteresowaniem. Podobają nam się piękne opowiadania, artykułiki i wienszyki. Prosimy bardzo o częste wiadomości z życia innych Kół Krucjaty Eucharystycznej. — Wiadomości takie bardzo nam się podoba-

bają i dodają nam lepszego ducha do dalszej pracy.

Wspomnę jeszcze o naszej małej bibliotece Krucjaty, w której mamy w tej chwili 50 książek. Praca nasza posuwa się powoli naprzód, o której napiszę znów drugim razem.

Tymczasem jeszcze raz za wszystko dziękuję, przesyłając Szanownej Redakcji serdeczne pozdrowienia od siebie i od całej naszej Krucjaty.

Z Bogiem!

Jamrozikówna Józefa, Łuków

Od Redakcji. Drogie Rycerki! Podziwiamy wasz hart i nieugiętą wolę. Nasze Kola mają także piękne wyniki pracy, choć trudności na Ziemiach Odzyskanych są znacznie większe niż gdzie indziej. W miarę możliwości będziemy stale zamieszczać sprawozdania z pracy poszczególnych Kół. Życzymy pomyślności.

Redakcja

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Oszczędność

— Mój tatuś kazał sobie zrobić szczękę.

— A co zrobi ze starą?

— Pewnie każe dla mnie przerobić.

W kłopotcie

— Dlaczego płaczesz Stasiu?

— Bo tatuś pozwolił mi wziąć sobie trzy garście orzechów, a ja mam tylko dwie ręce...

Redaguje Ks. Mgr. Szałagan

Adres Małego Tygodnika: Gorzów Wlkp., ul. Łokietka 16

K-29748